

DZIENNIK ROBOTNICZY

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego.

PRZEDPŁATA na „Dziennik Robotniczy” wynosi: Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartalnie 2,40 mk. Z odnośnikiem do domu 2,82 mk. U kolporterów miesięcznia 85 fen. Z ekspedycji pod opaską (w Niemczech i Austro-Węgrzech) miesięcznie 1,45 mk., kwartalnie 4,35 mk., (za granicę) miesięcznie 2 mk., kwart. 6 mk. — Pojedynczy numer 10 fenigów.

Organ
Polskiej Partii Socjalistycznej

Dawniej:
„Gazeta Robotnicza”.

„DZIENNIK ROBOTNICZY” wychodzi codziennie
z wyjątkiem niedziel i świąt
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 15 fenigów. Za reklamy dwułamowe 50 fenigów. Na częściej umieszczane ogłoszenia udziela się stosowny opust.
Telefon 1115.

Numer 51.

Katowice, środa 4 marca 1914.

Rocznik 24

Redakcja i administracja w Katowicach, ul. Ratuszowa 12. Nakładem i druk. J. Biniszkiewicza i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor Konstanty Dąbkowski w Katowicach.

Próby zatrzymania postępu społecznego.

Coraz wyraźniej ujawniające się škodliwe skutki kapitalistycznej gospodarki muszą wywołać u każdego chęć zapobieżenia im.

Pośród wielu drobnych grup wyróżniają się dwa zupełnie odrębne prądy, usiłujące każdy na swój sposób usunąć dokuczliwe skutki koncentrującego się kapitału.

Jeden z tych prądów radby cofnąć kapitalizm do czasów jego młodości, kiedy to niczem nie krępowane współzawodnictwo sił ekonomicznych, świeżo wyzwolonych przez rewolucję z pod ucisku feudalnego, pchnęło ogromnie naprzód postęp gospodarczy — i dało krajom cywilizowanym lata świetnego rozwoju.

Słusznie mówią o tym młodzieńczym okresie kapitalizmu: burżuazja dopiero okazała, co można wykonać, wyzyskując umiejętnie siłę i rozum ludzki. Dawniejsze pokolenia ani marzyły o takim świetnym rozwoju. Nic dziwnego, że myślą wracając do tych czasów niektórzy ze zwolenników kapitalizmu, widząc dzisiaj dokoło coraz jaśniejsze złe skutki gospodarki kapitalistycznej.

Inny znów gatunek lekarzy kapitalistycznych przez zaprowadzenie państwowej kontroli, a przez to samo znaczne ograniczenie swobody współzawodnictwa, radby uzdrowić dzisiejszy ustrój.

Obydwa te kierunki mają na celu ograniczenie koncentracji kapitału i obydwa bezwiednie — prowadzą walkę z wiatrakami.

Dla każdego, który choćby pobieżnie zna siły społeczne, jasnem jest, że ani cofnąć kapitalizmu do jego młodzieńczych dni się nie da, ani też przepisami prawnymi nie jest możliwem ograniczyć dalszej koncentracji kapitału.

Tak samo, jak nie można rozwałkować i pociąć na mniejsze jednostki wielkich przedsiębiorstw akcyjnych, trustów i monopolów, będących dziś ostatnim wyrazem rozwoju gospodarczego.

Dla nas oba te kierunki są wyraźnie utopijne, z góry skazane na śmierć bezpłodną.

Gdyby nawet zresztą udało się komuś dokonać cudu i cofnąć świat o kilkadziesiąt lat wstecz, rozbić dzisiejsze kapitały na drobniejsze, to wtedy potrzebowałby drugiego cudu dokonać — i dla utrzymania tych złotych dni powstrzymać życie w biegu; inaczej bowiem rozdrobniiony kapitał natychmiast zacząłby się skupiać i wzrastać i wytwarzać zupełnie te same warunki, które dziś istnieją. W tym drugim rozwoju nie uniknęlibyśmy ani jednego szczegółu dziś nam niemiłego i dokuczliwego.

A pozatem i kraj tak sztucznie cofnięty do okresu młodzieńczości kapitalizmu zostałby natychmiast wytrącony z rzędu cywilizowanych; na długi czas stałby się — jeżeli nie polityczną, to w każdym razie ekonomiczną kolonią innego, lub innych

dobrze po kapitalistycznemu zagospodarowanych krajów.

A i próby pogodzenia tych dwu zasad nie na wiele się zdadzą. Chcieć utrzymać zasadę całkowitej swobody współzawodnictwa poszczególnych kapitalistów i równocześnie próbować ograniczyć ją przepisami, jest bijącą w oczy niekonsekwencją. Jedno wyklucza drugie.

Współzawodnictwo kontrolowane i regulowane nie jest przecie wolne!

A jednak są ludzie, nawet bardzo poważni, którzy ciągle ulegają złudzeniom o możliwem pogodzeniu ze sobą tych sprzeczności.

Tak na przykład ekonomista niemiecki, Radfield, człowiek wysoko wykształcony, ludzi się ciągle. Nie tak dawno gromił wejścia w najtajniejsze sekrety kapitalistycznej gospodarki, groził represjami, gdyby kapitaliści chcieli obcinać płace robotników. Mówił: minęły dawne czasy, gdy przedsiębiorca mógł przypuszczać, że interes i robotnicy zarówno są jego własnością.

Ten sam ekonomista pisał, że zbliżają się dni wolności, iż wkrótce potargane zostaną pęta przemysłowej niewoli i rozpocznie się okres swobodnego współzawodnictwa, w którym staną się silni, potężni, nasze przedsiębiorstwa okażą się jeszcze zyskowniejsze i pewniejsze. Wszyscy będą szczęśliwsi, niż dotychczas.

Podobnie wypowiedział się też i gadatliwy bardzo w ostatnich czasach wiceprezydent niemieckiego parlamentu, Marschall; tylko ten był szczerzym i wyraźnie powtórzył z naciskiem: jeżeli nie uda się przywrócić swobody konkurencji, będziemy musieli zgodzić się na socjalizm!

Rozumniejsi i liczący się z okolicznościami z pośród burżuazji pojmują dobrze, że ich panowanie zbliża się do zenitu i że społeczeństwo coraz więcej nasiąka socjalizmem, jak się niegdyś wyraził Liebknecht. I ażeby do tego nie dopuścić, czynią i zalecają rzeczy, które niejednego zdziwią lub w błąd prowadzą.

Oto na przykład rządy znoszą własną decyzję i oświadczają, że właściciel patentu nie ma prawa określać cen swego wyrobu w handlu detalicznym.

Oto taki typowy, lecz rozumny amerykański burżuaz, jak Gary, protestuje głośno przeciw lataniu demokracji i równocześnie zaleca wielkim przedsiębiorcom dobrze się obchodzić z ludźmi, aby ich nie drażnić i tem samem nie pobudzać do samodzielnego szukania wyjścia z przykrego położenia.

Wielu „filantropów” coraz więcej funduje instytucyj dobroczynnych, mających na celu łagodzenie uczucia ucisku kapitału nad proletariatem.

Tacy, udający postępców, podporę starego porządku rzeczy, jak Roosevelt lub Wilson, propagują ujęcie trustów w karby prawa i jednocześnie wnoszą prawa ochronne dla robotników, które jeszcze przed rokiem lub dwoma uważali za niepotrzebne wtrącanie się do swobody pracy.

Coraz więcej widzimy reformatorów, którzy chcą wynaleźć środki ulżenia doli

robotnika i rozbijają się wszyscy o żelazne prawa rozwoju, którym przeciwstawiają tylko na gwałt poczytane pomysły hamulców.

Skonstatować można, że myśląca część burżuazji odczuwa niepewność swego bytu, przewidując koniec swojego panowania.

Ta tylko między nią, a socjalistami różnica, że oni odczuwają, czy przeczuwają swój zgon, a my ten ich zgon, na mocy praw znanych od dawna, przewidzieliśmy i rozumiemy dokładnie zarys przyszłego ustroju, który zbliża się, choć żółtym krokiem, ale się zbliża.

Strach przed polskimi robotnikami.

„Rheinisch Westfälische Zeitung” zamieszcza artykuł posła do sejmu pruskiego dr. Cremera o wpływie polskich robotników w obwodzie przemysłowym westfalsko-nadrenskim. Cremer rozebrałszy ruch ludności w latach poprzednich, zajmuje się wpływem wychodźców polskich na ludność niemiecką tego okręgu przemysłowego. W 1910 roku liczone w Westfalji i Nadrenji 274 000 robotników polskich, z których 25 000 podało język niemiecki jako drugi język ojczysty. Oprócz tego z pomiędzy innych obcojęzycznych 32 000 podało jako drugi język ojczysty język niemiecki. Wpływ ich na 6,35 milionów Niemców nie może być wielkim, a przenarodowienie ich nie potrzebuje wydawać ujemnych skutków. Niebezpiecznem jest pomnożenie żywiołu słowiańskiego w ostatnich dziesiętkach lat. W 1900 liczone w tym obwodzie 124 000 Polaków, w 1910 roku 274 000 Polaków, 20 000 Mazurów i 19 000 Czechów. Gdyby w następnych latach napływ słowiański miał być również silnym, w zagłębiu westfalsko-nadrenskim za jakieś lat dwadzieścia byłoby milion słowian. O ile słowianie ci przyjmą język — a stać się to musi, chociaż powoli, mimo wszelkich zabiegów wszechsłowiańskich, — nastąpi także pomieszanie krwi. Skutek tego pomieszania nie może być dobrym. Wycisnąć on musi niekorzystne piętno słowiańskie na niemieckiej ludności. Dlatego poważnem zadaniem kierowników przemysłu musi być, postarać się o to, aby z krajów mieszanin ściągających robotników, by nie ucierpiała kultura niemiecka, oraz niemieckie życie gospodarcze.

Głosy prasy o ustawie parcelacyjnej.

„Taegliche Rundschau” zabiera nareszcie głos w sprawie ustawy parcelacyjnej i powiada: Gdy zimą 1908 roku po ciężkich walkach parlamentarnych dla ubezpieczenia zagrożonej niemieczyny na wschodzie uchwalono prawo wywłaszczenia dla państwa, politycy narodowi natychmiast oświadczyli z naciskiem, że ustawa o wywłaszczeniu tylko wówczas ziszcza nadzieję, jeśli z nią połączona będzie ustawa parcelacyjna, kontrolująca parcelację pod kątem

widzenia interesów niemieckich na kresach wschodnich i w prowincjach sąsiednich.

Tylko na tej drodze można zapobiedz temu, aby polskie banki rolnicze i nadal skupowały własność niemiecką, dzieliły ją na wiele drobnych parcel i sprzedawały, pomiędzy żądnych ziemi polskich robotników rolnych i przemysłowych, którzy jako robotnicy sezonowi znacznie oszczędzają kwoty. Sześć lat upłynęło, zanim rząd zdecydował się spełnić żądania ustawy parcelacyjnej. Organ hakatystów streszcza potem główne przepisy projektu i tak osądza jego znaczenie narodowo-polityczne: punktem ciężkości ustawy parcelacyjnej jest pozwolenie władzy na parcelację. W drugim rzędzie stoją dopiero prawo pierwokupu państwa, oraz środki ułatwiające stworzenie włości rentowych. Aczkolwiek ustawa nie otrzymała formy prawa wyjątkowego dla Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, nie ulega wątpliwości, że właśnie w tych prowincjach utrudniać ona będzie, szczególnie polskim bankom parcelacyjną działalność.

Ponieważ polska kolonizacja wewnętrzna stoi w rażącej sprzeczności z celami polityki wschodnio-kresowej, żaden prezes rejencyjny nie będzie mógł udzielić pozwolenia na podział wielkiej własności pomiędzy chłopów i robotników polskich. W ten sposób zapobiegnie się rośnięciu cen majątków, które wywołały polskie banki agrarne, można się nawet spodziewać, że ceny ziemi na kresach wschodnich powrócą znowu do stanu normalnego i przez to przyczynią się do popierania niemieckiej kolonizacji, szczególnie, jeśli rząd nie będzie się wahał tak jak dotąd ze stosowaniem ustawy o wywłaszczeniu.

„Frankfurter Zeitung“ omawia ustawę parcelacyjną pod względem socjalno-politycznym i pisze, że może ona stanowić poważny krok naprzód w kolonizacji wewnętrznej w Prusiech. Stwierdza jednak, że niektóre przepisy mogą tę wewnętrzną kolonizację utrudnić, i muszą wywoływać poważne wątpliwości. Do tych przepisów zalicza pozwolenie rządu na parcelację, aczkolwiek przyznaje, że prywatni parcelanci nieraz dopuszczali się nadużyć. W przepisie, że pozwolenie na parcelację może być odmówione, jeśli parcelacja sprzeciwia się interesom ogółu, oraz kolonizacji popieranej przez państwo, „Frankfurter Zeitung“ upatruje dążenie do zupełnego uniemożliwienia kolonizacji polskiej. Kolonizacja popie-

rana przez państwo w prowincjach wschodnich bowiem zawsze ma poboczne cele narodowe, mianowicie pomnożenie żywiołu niemieckiego, czemu stoi w drodze okupowanie się Polaków. Landrat więc parcelację polską będzie mógł zawsze zakazywać, a Polacy w przyszłości na drodze parcelacji nie będą mogli wcale nabywać ziemi, co utrudniają im już dotychczasowe ustawy. Jasną jest rzeczą, że przeciwko temu żądaniu trzeba jak najenergiczniej wystąpić. Ale pod innym względem prawo pozwolenia jest niebezpieczne. Nikt nie daje gwarancji na to, co landrat będzie uważał za podział ziemi, odpowiadający interesom ogółu. Już dzisiaj dzieje wiele nadużyć się z powodu hasła o zdrowym pomieszeniu wielkiej i drobnej własności. Wielcy właściciele przez te wyrazy rozumieją zupełnie co innego, niż chłopci. W zasadzie „Frankfurter Zeitung“ zgadza się na przyznanie państwu prawa pierwokupu, ale przyznaje z drugiej strony, że państwo może prawa tego nadużywać celem uniemożliwienia nabywania ziemi żywiołom niewygodnym i faworyzowania jednostek wpływowych. Szczególnie może to dziać się w takim państwie, jak w państwie pruskim.

Parlament niemiecki.

Berlin, 2 marca 1914.

Na porządku dziennym etat poczty.

Na wniosek posta Spahna nowelę o pensjach urzędniczych bez dyskusji odesłano do komisji budżetowej.

Posel Ebert (soc.): Poczta w etat tego-roczny wstawiła 11 milionów mniej dochodów niż w roku poprzednim, liczy się widocznie z obniżającą się konjunkturą. Mimo to ma poczta nadwyżkę w kwocie 100 milionów marek. Jest to dowodem, że ma na oku przeważnie względy fiskalne. Służba po wsiach wciąż jest niedostateczna, wysyłka paczek pogorszyła się i powszechnie są na to skargi. Poczta nie uwzględnia rozwoju prasy, opłata telegramów prasowych wciąż jest za wysoka. Telegramy listowe powinny być zaprowadzone także dla mniejszych miejscowości i dla ruchu zagranicą. Potrzebne jest zaprowadzenie jednolitego portorjum światowego. Pułkownik Reutter w procesie sawernskim zarzucił urzędnikom

pocztowym zbrodnie urzędowe. Okazało się, że zarzuty te były niesłuszne. Sekretarz stanu jak rekrut wyprostował się przed Reutterem i poświęcił swych urzędników. Rząd zabrania urzędnikom pocztowym wysyłania petycji nawet do parlamentu. Warunki bytu średnich urzędników są wprost nieznośne. Pragmatyka służbowa urzędników koniecznie potrzebuje reformy. Urzędniczkę pocztową poddawane są niegodnej kontroli. Jesteśmy przeciwni dodatkom kresowym, ponieważ mają one charakter polityczny.

Sekretarz stanu Kraetke: Nieprawdą jest, że wskutek zażalenia pułkownika Reuttera poświęciłem swych urzędników. Protestuję energicznie przeciwko tej przesadzie.

Posel Nacken (centr.): Etat poczty ustawiony jest w tym roku przezornie, w roku ubiegłym przewidywane dochody nie dopisały. Pocieszającym jest zaprowadzenie listów kredytowych. Ustawa o czekach pocztowych zaprowadza tylko drobne ulepszenia. Święcenie niedziel trzeba zaprowadzić w szerszych granicach. Potrzebne jest ograniczenie przesyłek poste restante. Wę Francji poczta takich listów nie wydaje dziewczynom poniżej lat 18-stu, a Ameryka postępuje jeszcze surowiej.

Sekretarz stanu Kraetke: Chiny przystąpiły do światowego związku pocztowego. Wskutek tego odpadną trudności przy wysyłkach do Chin. Przy zaprowadzaniu telegramów listowych postępujemy spieszniej niż inne państwa. W tym roku telegrams listowe będą mogły być nadawane już o godzinie 5-tej po południu.

Posel Beck, Heidelberg (nar. lib.): Etat ustanowiony jest z uznania godną ostrożnością. Poczta nie powinna nigdy mieć na oku interesów fiskalnych, lecz popierać handel i przemysł. Kongres międzynarodowy pocztowy powinien zaprowadzić jednolite tańsze porto.

Posel dr. Oertel (kons.) wyraża sekretarzowi stanu uznanie swej partji i zapowiada, że konserwatyści przy dalszej sposobności uzasadnią żądanie przywrócenia dodatków kresowych.

Sekretarz stanu Kraetke: Stosunki po wsiach przynoszą to ze sobą, że pocztę roznoszą tam tylko raz dziennie. Przed laty żądano nadzwyczajnej ostrożności i wskutek tego ograniczono służbę po wsiach. Także służby telefoniczne po wsiach w ostatnim czasie rozszerzono. Po miastach za-

Andrzej Strug.

BESTJA.

(Ciąg dalszy.)

Codzień syptały się nowe rozporządzenia, ogłaszane plakatami po mieście. Przewroty i nieprawdopodobieństwa zaczęły ogłaszać ludzi dzień po dniu. Mieszało się w głowach. Znikały różnice między winnym i niewinnym, między powstańcem a jego przeciwnikiem — lojalnym obywatelem, bo każdemu zarówno groziła katorga, śmierć, ruina, wywłaszczenie. Ziemia zapadała się pod nogami żywiołu polskiego na Litwie. Na miejsce wojny zaczęło się wyniszczanie do gruntu, łepienie wszelkiego życia i każdego śladu życia. Jak wobec mroźnego powietrza tracił człowiek wszelką wiarę i pozostającą resztę sił. Oniemiała, z twarzą skażoną od zgrozy, osuwała się Litwa coraz głębiej w śmiertelną czelusnę.

Był Justynek i na egzekucji obywatela z pod Lidy pana Laskowicza, oraz wiekowego księdza Rajmunda Ziemackiego. Stał z blizką i widział, jak siedemdziesięcioletni starzec upadł pod słupem, zanim zdolano dać ognia. Widział, jak przywiązany powrozami trup słuchał wyroku i jak go przeszyły kule.

Wraz z tysiącami ludzi chodził wieczorami na Łukiszki modlić się na grobach straconych. Te modlitwy wieczorne na straszonym miejscu, gwar szeptanych wokół pacierzy wśród powszechnego płaczu i żalobnego uniesienia tłumów, porażały duszę chłopca w dziwnej, nawpół

radosnej, nawpół bolesnej ekstazie. Niebiański uśmiech męczeństwa i ziemskie, ludzkie, gorzkie łzy mieszały się ze sobą.

Miedzy niebem a ziemią, gdzieś w zawrotnej, niewiadomej przestrzeni błądziła dusza chłopca, tracąc na długo zdolność opamiętania się. Wszystko stawało się jakby nieprawdziwe, działało się jak przez sen. Zapominał Justynek o własnym istnieniu, tracił się i gdzieś się sam sobie podziwiał.

Ktoś go budził. Bywał to czasami groźny głos ojca, czasami matczyne pieszczoty. Bywały chwile zadumy i zapatrzenia się na jakieś drzewo, to na ptaka, to na muchę, siedzącą w słońcu na ścianie i migocącą złośliwymi skrzydłami. Stawał przed nim wówczas świat zwyczajny, okrutny i nieubłagany, i Justynek wzdygał się ze strachu i obrzydzenia.

Pewnego wieczora udało mu się wymknąć z domu „na groby“ i gdy zdyszany stanął na miejscu, na Łukiszkach, uderzyło go okropne, nie do zniesienia duszące i gęste smrodliwe powietrze. Buchało od grobów jak z jakiejś potwornej kloaki. Opodal stała kupka ludzi. Nie rozumiał nic Justynek, ale wytrzymać tego powietrza nie mógł żadną miarą. Odsunął się o kilka kroków, potem jeszcze dalej.

Spojrzał bezradnie osłupiałym wzrokiem na stojących w milezeniu ludzi.

Widać mi się w głowie pomąciło i nie trafiłem na miejsce. Gdzież ja zaszedłem, nieszczęsny? Łukiszki — nie Łukiszki... — Rozmyślał i gubił się we własnych myślach, jak gdyby trujące wyziewy, bijące od mogił rozstrzelanych, obezwładniły go i odebrały rozsadek.

Gromada ludzi w milczeniu wciąż odsuwała się od grobów. Przystawali, porusza-

li się zwolna o kilka kroków, zatrzymywali się znowu. Za każdym podmuchem wieczornego wiatorku uderzała fala okropnego fetoru. Z uragowiskiem odganiała ludzi, którzy przyszli, ażeby uczcić to, co im było drogie. Bezcelnie, w bezwstydnym wyuzdaniu śmiali się djabli ze swojego prostego pomysłu.

— Co to jest? Ale co to wszystko jest? — zawołał nagle Justynek z płaczem w głosie.

— Co to jest, smyku? Pociągnij nosem, to zaraz będziesz wiedział. To znaczy, że generał graf Murawjew takim sposobem poucza głupich Polaków, że nie trza się modlić ani skamlać, ani litanjów nad grobami śpiewać... Bo pana Boga niema, ani nie było nigdy, ino ludzie są wilki wściekłe, zacięzione, a ten zaś świat to dzika puszcza. Rozumiesz?

— Nie bluźnij, asan, i głupstw nie powiadaj, jeszcze komu, ale dziecku.

— Ja, moja pani, nie bluźnię, tylko się z głupoty ludzkiej śmieję, i ze swojej też. A on mądry — oł sposób na Polaczków. Poco żołdatów stawiać, poco odganiać?... nawiozł — groby uszlachcił. No i co? Będziesz się tutaj modliła, ty, stara dewotko? Będziesz się tu modliła, ty myszo kościelna; choć sama śmierdzisz, jak nieszczęście?

— Pójdiesz precz — czego ode mnie chcesz?

— Warjat!

— Pijany, czy co?

(Ciąg dalszy nastąpi.)



prowadzamy teraz automatyczne telefony. Gdy te będą wykończone, będą one stanowiły podstawę dla ordynacji o nowych opłatach telefonicznych. Usprawiedliwione żądania urzędników uwzględniamy zawsze.

Na tem izba odracza się do wtorku.

Sejm pruski.

Berlin, 2 marca 1914.

Na porządku dziennym nowela do ustawy o podatkach komunalnych oraz interpelacja wolnokonserwatystów o ciężarach komunalnych.

Minister Dallwitz oświadcza gotowość odpowiedzenia na interpelację, ale nie może dziś jeszcze terminu oznaczyć. Wskutek tego dyskusję nad interpelacją odroczone.

Minister Dallwitz uzasadnia nowelę do ustawy o podatkach komunalnych. Ustawa o podatkach komunalnych jest jedną z najlepszych ustaw pruskich, jej przepisy były miarodawcze dla rozwoju gmin w latach ostatnich. Zapoznawać jednak nie wolno, że ciężary gminne wzrosły w niektórych okolicach do wysokości niepożądaney. Nie jest to jednak wina ustawy, lecz gospodarki gmin, na którą ustawa o podatkach komunalnych nie ma wpływu.

Posel Jacobi (kons.): Ustawa o podatkach komunalnych jest dobra, dlatego nie wolno naruszać jej podstaw i zmienić trzeba rzeczywiście tylko to, co jest brakiem. Wszystkie gminy są dziś przeciążone. Do przeciążenia podatkowego przyczyniły się niezawodnie także zbyt wysokie budynki gmin. W małych gminach te przyczyny jednak nie zachodzą. Rząd powinien czempredziej doręczyć nam memoriał o rozdziale podatków pomiędzy gminami.

Posel dr. Keil (nar. lib.): Przedewszystkiem gminy czerpać powinny dochody z swych przedsiębiorstw, potem z opłat i podatków pośrednich a dopiero na ostatku z dodatków do podatków realnych i dochodowych.

Posel Wuermeling (centr.): I my zgadzamy się na obrady w komisji. Projekt jest owocem sumiennej pracy. Cieszymy się z pięknego rozwoju naszych miast, ale przeciwni jesteśmy, aby u nas skupiało się całe życie w Berlinie, tak jak skupia się całe życie francuskie w Paryżu. Powinno się dbać o to, aby utrzymały się małe miasta, i ludzie z nich nie uciekali do wielkich miast.

Minister skarbu dr. Lentze: Wszyscy, dotychczasowi mówcy skarżyli się na zbyt wielkie ciężary gminne. Różne tego podają przyczyny. Jeżeli się skarża na zbytek w niektórych miastach, to rząd musi publicznie przyznać, że gminy nieraz wcale inaczej postępować nie mogą. Rząd zrobił gminom cenny podarek, oddając im ściąganie podatków realnych, lecz przyczyniło się to tylko przejściowo do obniżenia dodatków do podatków, bo wydatki gmin wzrosły olbrzymio.

Posel Cassel (post.): Miasta rzeczywiście wykazują niesłychany rozwój. Niesłuszny jest zarzut, że burmistrzowie po miastach gospodarzą zbyt krowie. Musieli oni robić nakłady wielkie w interesie ludności. Rząd nie ma też prawa tej działalności miast zakazywać.

Posel Hirsch (soc.): Podatki komunalne wzrosły wskutek wielkich wydatków na cele policyjne i na cele socjalno polityczne, szczególnie miasta zajmują się popieraniem biednych, o których państwo się nie troszczy. Tak samo gminy muszą opiekować się robotnikami pozbawionymi pracy. Duchowni powinni płacić również podatki komunalne. Smutnem jest, że dla gmin projekt nie otwiera nowych źródeł podatkowych. Gminy powinny mieć prawo do podatku od kapitałów. Natomiast jesteśmy przeciwni również paragrafowi 25. Gminom należy zostawić swobodę zaprowadzania podatku od wartości gruntu albo też od wartości dochodów z niego. Uznajemy, że projekt zawiera niektóre ulepszenia, do czego zaliczamy ograniczenie dozoru państwowego, oraz obowiązek fiskusa do płacenia podatków.

Posel hrabia Spec (centr.) zwalcza zwolenników reformy własności ziemskiej i o-

świadcza się przeciwko podatkowi od gruntów według zwyczajnej wartości.

Potem izba odracza się do wtorku.

Przegląd polityczny.

ZIEMIE POLSKIE.

ZABÓR AUSTRIACKI.

Sejm galicyjski protestuje przeciwko ha katystom. Lwów. Na wieczornem posiedzeniu sejm galicyjski rozpoczął rozprawę nad projektem budżetowym. Podczas generalnej dyskusji hrabia Tarnowski w imieniu wszystkich partji podniósł energiczny protest przeciwko agitacji Ostmärkerajnu w Galicji i przeciwko jego mieszanii się do wewnętrznych spraw galicyjskich.

DANJA.

Akcja obronna Duńczyków. Duńczycy energicznie bronią się przeciwko skutkom ustawy o utwierdzeniu ziemi. W tym celu w 72 wsiach zakładali towarzystwa dla obrony ziemi. Towarzystwa te liczą już 5000 członków, przeważnie rolników, którzy zobowiązali się nie sprzedawać ziemi Niemcom.

ANGLIA.

Demonstracje na rzecz wygnanych przywódców robotniczych. Londyn. Dziś po południu narodowy związek kolejarzy urządził gromadną demonstrację na rzecz 9 wydalonych z południowej Afryki przywódców robotniczych. Pochód, składający się z 50 000 tysięcy ludzi udał się do Hedy Parku, gdzie zgromadziła się także wielka liczba ciekawych. Na czele pochodu kroczyli wydaleni przywódcy robotniczy. W Hedy Parku z 9 trybun wygłaszano przemówienia, w których protestowano przeciwko postępowaniu rządu południowoafrykańskiego i bierności rządu angielskiego.

FRANCJA.

Ruch powstańczy w północnym Epirze. Międzynarodowa komisja kontrolująca w Walonie, jak donosi „Temps“, otrzymała depeszę byłego gubernatora greckiego Sogrophosa, który jest tymczasowym szefem nowego rządu epińskiego, że ludność północnego Epiru pragnie samorządu i w tym celu zwołano konstytucyjne zgromadzenie narodowe. Zamożniejsza ludność ucieka jednak z północnego Epiru do Grecji, obawiając się rozruchów i napadów po ustąpieniu Greków. Sogrophos doniósł także międzynarodowej komisji, że mieszkańcy Epiru z bronią w ręku sprzeciwiać się będą wszelkim usiłowaniom zajęcia Epiru przez wojska albańskie.

Despota hanowerski!

Socjalna demokracja toczy walkę z policją, jak wszyscy wolni obywatele o wolne prawo stowarzyszeń.

Niedawno w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim domagano się ukrócenia samowoli policyjnej, lecz w porównaniu z wypadkiem, jaki zaszedł w Hanowerze, to policja pruska jest niewinnym barankiem.

Posłuchajcie Towarzysze!

Towarzystwo PPS. na Hannover-Linden postanowiło zaprosić kilkunastu polskich robotników na swe zebranie. Okólnik wysłany ma następujące brzmienie:

Zaproszenie

na posiedzenie Towarzystwa PPS., które się odbędzie w niedzielę, dnia 22-go lutego, o godzinie 4-tej po południu w lokalu pana Schwabego w Hanowerze przy ul. Woerthstrasse 16 (leży w dzielnicy fabryki „Continental“). Na porządku dziennym: 1. Wykład: „Dążenia polskiego ludu do wolności i kultury“ przez tow. L. Podemskiego; 2. Przyjmowanie nowych członków; 3. Wolna dyskusja nad wykładem. Bez tego zaproszenia nie ma przystępu do posiedzenia.

Szanowny Obywatelu!

Losem życia rzuceni w obie strony, tem więcej odczuwamy niedolę polskiego ludu. Wykształcenie obywatelskie leży w samouctwie jednostki. Wszechstronna wiedza — bez granic, co wolno a co nie — jest

najlepszym środkiem wykształcenia; przynosi prawdziwą dojrzałość człowiekowi, wyzwala z pod opieki, daje ideały; każe wolności pilnować i za nią walkę toczyć; stwarza obywatela wolnego i pożytecznego społeczeństwu. Na równych prawach oparciu, dyskutujemy zagadnienia życia i gospodarki ludzkiej, dlatego i Ciebie Obywatelu do wspólnych narad zapraszamy.

Z p. Towarzystwa,

Zarząd.

Zaproszenie to zostało podług adresów wysłane pocztą. Jeden z zaproszonych nie przybył, bo mu się okólnik wydawał za chrześcijański!!!, zato oddał go kierownik filji hanowerskiej Związku robotników fabrycznych. Kierownik Jakób Lewin nie mógł tego znieść. Wpada jak szalony do biura naszego tow. L. Podemskiego i w największem oburzeniu wywołując rękami, woła:

„Skąd ty przychodzisz urządzać zebranie z fabryki z Continental? Do tego nie masz prawa i nikt prawa nie ma bez naszej wiedzy, tych robotników na zebranie zwoływać, ani Wahlferajnu bez naszej wiedzy tego czynić nie może (?...) Ja ci pokażę, co to jest bez naszej wiedzy tych robotników zwoływać!!!...“

Tow. L. Podemski z zupełnym spokojem pyta się:

„Słuchaj jeno, tyś mi mówił, że potrafisz po polsku. Odpowiedź: Tak umiem. — Tow. L. Podemski: To muszę ci powiedzieć, że skłamałeś, bo nie umiesz po polsku. Ja urządziłem zebranie Towarzystwa PPS. i kilkunastu robotników zostało pocztą zaproszonych. Na zebraniu były sprawy polityczne tylko omawiane. Niektórzy goście napadali na socjalistów a ja ich broniłem. Jak dalece w sprawach związkowych mam isę, wiem sam i nie potrzebuję twego pouczenia.“

Na to kierownik Lewin:

„To jest wszystko jedno. Polska Partja Socjalistyczna jest nam wroga organizacją i nie pozwolimy na takie zebrania.“

Tow. L. Podemski: „I ty chcesz być socjalistą? Toć ty gorszy despota od policji pruskiej, która nam tego zakazać nie może. Nie wstydzisz ty się tak nisko upaść? Słuchaj, póki ja będę w Hanowerze, będę robił co ja chcę i nie dam sobie żadnych przepisów robić; pamiętaj o tem. — Kierownik Lewin: My tobie pokażemy — wygraża pięścią — my cię już nauczymy. — Tow. L. Podemski: Pfuj! wstydz się, jako socjalny demokratka takie co czynić. Gorzej postępujesz jak despota.“

Na tem się na razie skończyło. Nie jest to skandal, nie jest to hańbieniem i poniżeniem socjalnej demokracji niemieckiej? Nie jest to zdeptaniem praw przyrodzonych wolnych obywateli? Nie jestże to gorszy czyn od wszystkich zamachów policji pruskiej na prawo zgromadzeń? O, jak nisko upadacie!...

I czem się odgrażasz kierownikowi Lewin? Czy chcesz stawić wniosek o wykluczenie Podemskiego ze związku? Owszem, czyn to. On nie będzie robił trudności. Kto się chce spodlić jako stary socjalista niemiecki (a za takiego chcesz uchodzić), to czyn, co uważasz za wskazane. My polscy socjaliści zanadto kochamy wolność, by tobie przeszkadzać. Nas w biegu nie zatrzymasz.

Czyn powyższy jeszcze w gorszym świecie się przedstawi, jeżeli zważymy, że kolonja polska jest dosyć duża, że bardzo dużo polskich robotników jest w centralnych związkach i w Wahlferajnie, a polskiego zebrania żadna instancja nie poczuwała się zwolnić. Zebrania polskiego ze strony centralnych związków lub Wahlferajnu najstarsi zasiadali robotnicy sobie przypomnieć nie mogą.

Za to polski robotnik się germanizuje u czerwonych i u czarnych, a gdy się z takim robotnikiem rozmawia, to głupszy, jak był nim, zanim tu przybył. I to się nazywa kultura — oświeceniem.

Co myślą ci robotnicy, którzy grupują się koło Sokola, a obecnie koło PPS. ? I tym wolnym obywatelom chce despota Lewin zabronić się gromadzić... Zgłoś się przy jacielu do Oldenburga z Januschau, bóg duch z jego ducha...

Dziękuję.

Kronika.

Słuszna nagroda!

Towarzyszom i czytelnikom naszym dobrze jest wiadomo, jaką bronią nas zwalczał pan Emil Caspari, gdy jeszcze był naszym członkiem, oczywiście po wystąpieniu z redakcji „Gazety Robotniczej”. W pamięci są też jeszcze wszystkie artykuły jego w „Leipziger Volkszeitung”, „Korrespondenzblatt” itd. W całej jego działalności ujawniał się zawsze pewien cel.

Dziś dowiadujemy się, że pan Caspari odebrał nagrodę za krzywdy P. P. S. wyrządzone.

Generalna Komisja związków zawodowych urzędu w Katowicach biuro przeciwko P. P. S. i C. Z. Z. P., a na czele tego biura stanie pan Caspari. Generalna Komisja w porozumieniu z Vorstandem niem. S. D. wyznaczyła panu Caspariemu pensję, której żaden związkowiec na Śląsku pobiera, a pan Caspari zasilac będzie ubogie głowy kierowników niemieckiego ferbandu materiałem przeciwko nam. München-Gladbach robi szkołę!

ŚLĄSK.

Katowice. (Nawet przed dworcem) kolejowym już tu człek życia nie pewien. Posprzeczali się tu a w końcu pobili kierowcy (szoferzy) samochodów, w ten jeden z nich zabrał się do strzelania z rewolweru. Wtedy dopiero wkroczyła policja, odbierając niebezpieczną broń palną.

— (Żołnierz wojskowy) tutejsza otrzymała nagle rozkaz telegraficzny od ministra wojny, aby zaprzestano budowy koszar wojskowych w Katowicach. Powód dotychczas nieznany.

Dąb. (Baczność przed sługusami niemieckich separatystów.) Wszystkim towarzyszom w Dąbie znany jest dotychczasowy nasz członek Śwadźba. Człowiek ten nie umie po niemiecku mówić ani też czytać i udawał naszego wiernego zwoleńnika. — Skoro Niemcy wypowiedzieli nam wojnę przewinił się starszy syn jego na stronę niemiecką, a stary poszedł za jego śladem. Renegaci przychlebiają się zawsze swym nowym komendantom, czyni więc też tak i Śwadźba. Aby Niemcom pokazać co umie, próbuje nam wszelkimi siłami odbić kolporterkę i w ten sposób umorzyć abonentów. Próby takie tego „pocziwca” winni towarzysze na każdym kroku odpiierać i pokazać mu, że psie głosy nie idą pod niebiosy.

Laurahuta. (Zebro złamał) własnej żonie i nadwyrężył jej płuca pewien robotnik tutejszy, już od dawna żyjąc z nią w niezgodzie. Dopiero sąsiedzi postarali się o pomoc lekarską dla biedaczki.

Mysłowice. (Przemysłowcy) przekroczyli nad ranem granicę rosyjską w pobliżu Szabelni; zaskoczeni przez dwu kozaków ze straży pogranicznej, wrócili czemprędzej na ziemię śląską; dokąd jednak objeszczycy wystrzelili za nimi kilka razy z tym atoli skutkiem, że w ciemności jeden żołnierz drugiego ugodził w barki. Ranionego odstawiono do Sosnowca.

Lagiewniki. (Niech widzą!) Sierżant policji kryminalnej Maćkowiak zmienił swoje i rodziny swej nazwisko na „Marsfeld”. Jak się zwał, tak się zwał, lecz urząd pana M., przynajmniej pod względem politycznym, jakoś djabło mało ma styczności z Marssem, tj. bożkiem wojny starożytnych Rzymian, którzy na ogół bądźco bądź toczyli walki orężne po rycersku.

Zabrze. (Za karę) przesiedlono dotąd z Berlina stójkowego Fuhrmanna, ponieważ był przewodniczącym towarzystwa stójkowych berlińskich, rozwiązanego przez osławionego prezydenta policji berlińskiej Jagowala.

— (Dla ścisłości) padajemy, że pokluty nożami górnik, o którym donosiliśmy wczoraj, nie nazywa się Drozdek, lecz Dworak.

Paruszowice. (Wściekła koza.) Trzy miesiące temu zdechł przekupce Szedzielorowej pies wśród podejrzanych objawów. W tych dniach znów zachowywała się jej koza jakoś podpadająca, potrzasała drobiem zbliżającym się do niej, a gdy 14-letni syn właścicielki usiłował wydrzeć choremu zwierzęciu kure, ugryzło go w rękę. Zabito więc kozę i uwiadomiono weterynarza powiatowego. Tenże w danych warunkach nie stwierdził wprawdzie nic nadzwyczajnego,

lecz głowę trupa wysłał natychmiast do Wrocławia, skąd odelegrowano, że zabita koza była wściekłą w najwyższym stopniu. Pokasany chłopczyk udał się czemprędzej do zakładu pasteurowskiego w Wrocławiu.

Strzelce. (Morderstwo rabunkowe) poełniono w pobliżu Sadowic na 62 letnim zagrodniku i byłym hutniku Rurańskim. Leżał on w pobliżu młyna Kukowki na drodze polnej w kałuży krwi, skóra jego wykazywała obtarcia i sińce. O jakieś 40 metrów dalej znaleziono jego latarkę oraz jakiś obcy kapeluszek czarny. Śledztwo wdrożono.

Z POZNANSKIEGO.

Gniezno. (Żołnierz jako morderca kobiet.) W lesie pod Gnieznem zamordował pewną kobietę gefreiter 49-go pułku piechoty.

Inowrocław. (Otrucie 7 żydów.) W oberży Kristellera zachorowało ciężko 7 żydów polskich wśród objawów otrucia. 2 z nich już umarło. Przypuszczają, że zachodzi otrucie ze psutymi śledziami lub też otrucie gazem.

ZE WSZYSTKICH STRON.

Berlin. („Wykształcenie” wojskowe) osobliwego nabożeństwa urzędu widocznie sierżant Waske w pułku Augusty, którego sławiono ostatecznie przed wyższy sąd wojenny gwardji przybocznej, jako oskarżonego o sponiewieranie podkomendnego. Rewidując mianowicie pewnego dnia izby koszarowe, znalazł pod którymś łóżkiem, a więc nie na miejscu do tego przeznaczonym, kosz rekruta Kroemera. Później zażądał od K. wyjaśnień, tenże jednak, nie wiedząc, że chodzi o jego kosz, odpowiedział, że nie wie o niczem. Za to rozkazał mu kaprał przebiec kilka razy izbę a w końcu położyć się przy spluwacze, zaczem wydał rozkaz „chlap!” („sauf!”). Biedny rekrut spełnił rozkaz obrzydliwy, czem udobruchany kaprał rozkazał mu wstać i wypłuć pozostałość zawartości. Obecny przy całym zajściu pewien jednoroczny, oburzony niem do żywego, podał je do wiadomości przełożonego porucznika, tenże zaś dowódcy kompanji, kapitana Senfft von Piltsach. Pan kapitan ukarał za to sierżanta 3 dniami (!) łagodnego aresztu, odbierając mu równocześnie kapraństwo. Czując jednak widocznie, że to nie wystarczy, oddał dopiero po dłuższym czasie sprawę do sądu wojennego, który też i sierżanta i kapitana pociągnął do odpowiedzialności, pierwszego za sponiewieranie, drugiego za przemilczenie czynu karygodnego. Otrzymali tedy: kapitan 30 dni aresztu pokojowego, sierżant zaś 3 miesiące i dzień więzienia. Wypadki podobne już zachodziły, lecz dziwna, iż sądy wojenne nie uwzględniają przytem narażenia zdrowia i poczucia estetycznego wojaków. Bądźco bądź najciekawszą była obrona samego pana kapitana Senfft von Piltsach, który twierdził poważnie, iż dlatego spóźnił się z skargą, ponieważ nie był zupełnie pewien, czy w postępowaniu Waskego miał dopatrywać się sponiewierania podkomendnych, czy nie! Poczucie odpowiedzialności rozwinęte widocznie „znakomicie” u tego pana.

Ostatnie wiadomości.

Aresztowanie sprawców zamachu debreczyńskiego.

Bukareszt, 2. 3. Policja bukareszteńska aresztowała jako sprawców zamachu w Debreczynie studenta Katarku i rosyjskiego majtka Teodorowa. Katarku stał na służbie rosyjskiej i w ostatnim czasie wiele wydawał pieniędzy. Sędzia śledczy aresztowanych przez całą noc badał. Aresztowani przyznali się już do winy, ale szczegóły ich zeznań trzyma się w tajemnicy. Aresztowanie studenta Katarku odbyło się wśród wielkich trudności. Katarku bowiem jest siłaczem, który popisywał się w cyrku. Policjanci po ciężkiej walce dopiero go ubezwładnili. Policja bukareszteńska twierdziła także, że aresztowani stoją w ścisłym stosunku z hrabią Bobrinskim. Bobrinski wracając z Węgier, zatrzymał się w Bukaresz-

cie i z sprawcami zamachu odbywał konferencje.

Śmierć wskutek odmówienia sali operacyjnej.

Monachjum, 1. 3. W Weinheim dwóch lekarzy do szpitala miejscowego przyniosło 2-letnią dziewczynkę, by ją poddać operacji. Innej sali operacyjnej miejskiej nie mieli do dyspozycji. Przełożona szpitalu zabroniła lekarzom wstępu na salę, ponieważ rzekomo znajdowały się na niej kobiety. Chociaż lekarze przełożonej zwracali uwagę na grożące dziewczynce niebezpieczeństwo, przełożona jednak na salę ich nie wpuściła. Wskutek tego dziecko zmarło po pół godzinie. Sprawą zajęła się prokuratorja, aby zapobiedz powtórzeniu się podobnych wypadków.

Koniec strejku górników francuskich.

Paryż, 1. 3. Zarząd centralny francuskiego związku górników wydał odezwę, wzywającą robotników do podjęcia pracy 3-go marca.

Kalendarzyk zebrań.

Horne. Posiedzenie Towarzystwa Polskiej Partii Socjal. odbędzie się w niedzielę, 8-go marca o godzinie 2 po połudn. u p. Kramra, przy ulicy Nowej 35. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Recklinghausen-Süd. Posiedzenie Tow. PPS. odbędzie się w niedzielę 8 marca o godz. 3 po poł. w lokalu p. Höpra, ul. Dworcowa. O liczne przybycie uprasza się.

Księgarnia „Dziennika Robotniczego”

poleca następujące

książki i broszury:

Treści naukowej.

	mk.
Dodel A.: Mojżesz czy Darwin. Stron 74.	1.00
Bobrowska B.: Jak powstały religie? Stron 136.	1.50
Vandervelde E.: Socjalizm a religja. Stron 82.	0.60
Vollers prof.: Religje świata. Str. 240.	2.25
Niemojewski A.: Stworzenie świata. Stron 94.	0.50
Niemojewski A.: Giordano Bruno. Stron 36.	0.20
Niemojewski A.: Człowiek i ziemia.	1.30
Bölsche W. O pochodzeniu człowieka. Stron 123.	1.25
Bölsche W.: Natura i sztuka.	0.90
Renan.: Żywot Jezusa. Stron 260.	2.—
Sassenbach.: Święta Inkwizycja. Stron 128.	0.40
Forel prof.: Alkohol, dziedziczność i życie płciowe.	0.50
Bernhard dr.: Rzeźączka, czyli tryper i jego leczenie. Stron 78.	0.75
Binder dr.: Hygiena życia płciowego.	1.10
Krauz St. Dr.: O budowie i czynnościach ciała ludzkiego.	0.90
Krauz St. dr.: Pijaństwo nasz wróg.	0.25
Wipper prof.: Historia nowożytna.	3.—
Heipern M.: Co to są nauki przyrodnicze.	0.15

Samouczki, elementarze i słowniki

Reussner Plato: Samouczek polsko-niemiecki. Bardzo obszerny.	2.—
Reussner Plato: Najnowszy elementarz polski.	0.50
Jeske A.: Gramatyka języka polskiego.	1.25
Promyk K.: Elementarz polski w którym nauczysz się czytać w 5 albo 8 tygodni.	0.15
Kolorowe A B C.	0.60
Słowniczek obcych wyrazów.	0.25

Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku